

DRWECA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ I „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. —
Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,35 zł miesięcznie.
Kwartalnie wynosi 4,50 zł z doręczeniem 3,95 zł.
Przyjmujemy się ogłoszenia do wszystkich gazet.



Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-linowej 15 gr,
na stronie 8-linowej 50 gr, na 1 stronie 80 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe
słowo (tłusto) 80 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.
Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemiastku.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok XI.

Nowemiasto-Pomorze, Wtorek, dnia 31 marca 1931

Nr. 38

Dwojaka miara — Czy nie gorsza dla swoich?

W naszym życiu publiczno-politycznym coraz liczniej i coraz jaskrawiej uwydatniają nam się rozmaite przejawy niepokojące i przerażające. Do takich należą metody walki sanacji z opozycją. Metody tej walki, jakimi się od pewnego czasu posługuje sanacja, daleko idą poza granicę tego, co wolno, co się godzi, a na co pozwala prawo. Przyjmują się i utrwalają coraz bardziej w tych sferach takie poglądy i przekonania, że, aby ubić opozycję, unieszkodliwić politycznego przeciwnika, wszelkie środki są godziwe, każda taktyka dozwolona. Przy zastosowaniu tych metod we walce z mniejszościami nasza sanacja dotkliwie sobie poparzyła palce. Ciężki, otrzymane w Genewie, zrobiły swoje. Wobec tego dziś sanacja w stosunku do mniejszości na całej linii znajduje się w odwrocie. Ale tylko wobec mniejszości. Wobec własnych rodaków, przeciwnych sanacyjnemu poglądom, kurs ten raczej się zaostrzył i spotęgował, niż złagodził. Łatwo zrozumieć, dlaczego. Opozycyjni rodacy ani nie mają prawa ani go też mieć nie chcą, by się poskarżyć na swe traktowanie przed forum takim, jak Liga Narodów. I stąd obecnie tak jest w Polsce, że los i położenie mniejszości, które w przeważnej części wrogo odnoszą się do Państwa, lepszy jest niż własnych rodaków, gorąco miłujących swój kraj i Państwo, ale mających inne przekonania i poglądy niż sanacja.

Dobitnie to wyjaśnia artykuł „Słowa Pomorskiego“, który poniżej podajemy:

„Czy mamy im zazdrościć?”

Życzliwe obietnice dla mniejszości narodowych.

„Dzienniki śląskie donoszą, że bojówkarze sanacyjni: Kimmel, Gancica i Bursk (z Siemianowic) zostali skazani na 2 i pół miesiąca więzienia za pobicie Niemca, montera Jaegera, w okresie przedwyborczym. Skazani bojówkarze tłumaczyli się, że zajmowali się wówczas agitacją wyborczą i roznosili kartki „jedynki“. Jest rzeczą znaną, że tak przedko znalazły się przed sądami wyrocznia bojówkarzy przeciw Niemcom.

Równocześnie donoszą urzędownie z Katowic, że wojewoda Grażyński zwołał śląskich starostów na konferencję, na której ich pouczał, jak się mają zachowywać w stosunku do mniejszości niemieckiej. Przypomniał im postanowienia konwencji genueńskiej i wzywał do „sumiennego i skrupulatnego traktowania spraw mniejszościowych“. Polska Agencja Telegraficzna (P. A. T.) ogłasza dalej następujące szczegóły:

„Podkreślił (wojew. Grażyński), że obowiązkiem podległych mu władz i organów przestrzegać z całym rygorem przepisów prawnych, uprawniających mniejszości, które wypływają zarówno z przepisów konstytucji, jak i z traktatów międzynarodowych.

Wojewoda podkreślił z całym naciskiem, że sprawy mniejszościowe mają być przedmiotem opieki władz, pojętej nie w duchu suchej litery prawa, ale daleko idącego liberalizmu“.

Nie ograniczył się wojewoda śląski do tych pouczeń. Wzywał ponadto starostów (i wogóle władze) do unikania wszystkiego, co by mogło być uważane za czynność, skierowaną przeciw Niemcom:

— „Jest w szczególności rzeczą konieczną — mówił p. wojewoda — aby działalność podległych mu władz wykluczała możliwość przypisywania jej charakteru akcji, skierowanej przeciw mniejszości.

Przeciwnie, jest obowiązkiem władz popierać wszelkie dążenia, ułatwiające współzycie narodowości, zamieszkujących województwo“.

Czytelnik, należący do obozu narodowego, a zwłaszcza do polskiej „endecji“, odczyta powyższe wiadomości niewątpliwie z poczuciem pewnej zazdrości. Bo coż widzimy?

Oto wysoki dostojnik państwowy, wojewoda śląski, posiadający szerokie pełnomocnictwa, nawołuje starostów i wszystkich podległych mu urzędników, ażeby nie tylko w duchu „prawa“, ale nawet w duchu „daleko idącego liberalizmu“ traktowali sprawy mniejszości niemieckiej. Co więcej — wojewoda Grażyński wzywa, ażeby władze unikały wszelkich wysiłków, na które mogłoby paść podejrzenie, że są skierowane przeciw mniejszości.

W tym samym czasie wysoki urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych, obecnie poseł i prezes sejmowego klubu B. B., p. Tadeusz Hołówko, odzywa się pod adresem społeczeństwa polskiego w Małopolsce wschodniej.

— „Społeczeństwo polskie w Małopolsce wschodniej winno... zrozumieć, że dzielnica ta... jednak nie jest etnograficznie dzielnicą czysto polską, lecz mieszaną, w której element ukraiński ma prawo uważać siebie za współgospodarza tego kraju, któremu tu należy się pełnia równych z ludnością polską praw, poszanowanie jego interesów narodowych i kulturalnych“.

Oto delikatność uczuć i życzliwa wyrozumiałość, okazywana mniejszości niemieckiej i ukraińskiej. Wysoko postawione osobistości urzędowe i polityczne uważają za stosowne tego rodzaju językiem przemawiać, w którym brzmią tony łagodności „daleko idącego liberalizmu“...

My, członkowie obozu narodowego, my, tzw. „endecy“ — nie słyszymy nigdy takich pięknych słów. Nie mówi się nam, że jesteśmy „współgospodarzami“ kraju, że nam się należy „pełnia praw“ oraz „poszanowanie“. Wprost przeciwnie! Na każdym kroku głosi się przeciwko nam wojnę. Do tego doszło, że pewna część społeczeństwa polskiego zazdrości... mniejszościom. Niestety! Smutne to, ale prawdziwe“.

Powyższym wywodom „Słowa Pomorskiego“ na

podstawie całego postępowania sanacji wobec nienacynnie usposobionych swych rodaków nie można odmówić słuszności. Patrząc, obserwując i doświadczać tego wszystkiego, co się dziś stosuje wobec swych politycznych przeciwników ze strony sanacji, nie można nie przyznać, że bodaj gorszą miarę ma się dla swoich niż dla obcoziemców!

Marsz. Sejmu Światalski rozesał pisma, zawierające ankietę w sprawie nowej konstytucji.

Marszałek Sejmu, Światalski, rozesał pisma, zawierające ankietę w sprawie nowej konstytucji, do czterech organizacji naukowych: Towarzystwa Prawniczego w Warszawie, Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawa w Warszawie, Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej w Warszawie i Towarzystwa Prawniczego w Wilnie.

Pozatem p. Światalski zaprosił do udziału w ankiecie konstytucyjnej następujących uczonych i polity-

ków polskich: Abrahama, Bobrzyńskiego, Buzka, Cybichowskiego, Dubanowicza, Piotra Dunin-Borkowskiego, Estreichera, Grabskiego Stanisława, Grabskiego Władysława, Grzybowski, Gumińskiego, Jaroszyńskiego Klamera, Krzyżanowskiego, Kulczyckiego, Kutrzebę, Maliniaka, Peretiatkowicza, Pinińskiego, Roztworowski, Starzewskiego, Starzyńskiego Stanisława, Studnickiego, Suligowskiego, Zakrzewskiego i Zawadzkiego.

W Warszawie zbierze się konferencja ministrów gospodarczych środkowej i połudn.-wschodniej Europy.

Nowa unja celna na horyzoncie. — Polska, Mała Ententa i Grecja przeciw ekspansji Niemiec.

Warszawa, 27. 3. W związku z wiadomością o projekcie unji celnej polsko-czechosłowackiej, w skład której miałyby wejść poza Polską i Czechosłowacją Jugosławia, Rumunja i Grecja, donoszą, iż do Warszawy ma być podobno zwołana konferencja ministrów resortów gospodarczych z wyżej wymienionych państw. Prawdopodobnie na konferencję tę otrzymają zaproszenie również minister węgierski i bułgarski.

Plan tej unji celnej ma oczywiście na celu unieszkodliwienie groźnej dla połowy państw europejskich ekspansji gospodarczo-politycznej Niemiec.

Projekt unji celnej polsko-czechosłowackiej, wysuwany ze strony czasopisma czechosłowackiego „Venkov“.

Czasopismo czechosłowackie „Venkov“, organ agrarjuszów, wystąpiło w numerze czwartkowym z projektem unji celnej, jaka miałyby być zawarta pomiędzy Polską i Czechosłowacją.

Unja polsko-czechosłowacka, zdaniem „Venkov“, stanowiłaby niejako słowiańska odpowiedź polityczną na projekt unji celnej austriacko-niemieckiej i zarazem stworzyłaby przeciwwagę tej ostatniej.

Pierwsza transza pożyczki zapałczanej wpłacona do Banku Polskiego.

Warszawa, 28. 3. W dniu 31 bm. wpłynęła na rachunek Skarbu państwa do Banku Polskiego pierwsza transza pożyczki 6 i pół proc. dolarowej w wysokości 8.200.000 dol., zaciągniętej przez rząd polski u dzierżawcy państwowego monopolu zapałczanego.

Suma ta zostanie przekazana do Banku Polskiego przez dzierżawcę monopolu zapałczanego za pośrednictwem banków amerykańskich.

Z chwilą otrzymania tej pierwszej transzy min. Matuszewski przedłożył Radzie Ministrów szczegółowy plan zużytkowania otrzymanej sumy w ramach postanowień ustawowych.

Należy przypomnieć, że rząd został upoważniony przez Izbę ustawodawczą do użycia uzyskanych z po-

życzki sum na przedterminowe umorzenie 7 proc. obligacji skarbowych, emitowanych na podstawie ustawy z dnia 2 sierpnia 1927 r. w wysokości 4.350.000 dol., w dalszym ciągu rząd zwróci Bankowi Gospodarstwa Krajowego sumy, wyłożone przez Bank za skarb państwa na oprocentowanie i częściową amortyzację pożyczek, zaciągniętych przez skarb państwa w Banku.

Ustawa przewiduje ponadto 50 milionów zł na przedterminową spłatę innych długów państwowych, 25 milionów zł na budowę portu w Gdyni, 15 milionów zł na budowę kabla telefonicznego Warszawa—Gieszyn z odnogami, 30 milionów na inne inwestycje państwowe, które określi Rada Ministrów.

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych z Estonją.

Warszawa. Dn. 25 bm. dokonana została w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych traktatu handlowego i nawigacyjnego między Polską a Estonją, podpisanego w Tallinie dn. 29 lutego 1927 r. oraz dokonano ratyfikacji protokołu dodatkowego do powyższego traktatu handlowego, podpisanego w Tallinie dn. 5 lipca 1929 r.

Powyższej wymiany dokonał ze strony Polski podsekretarz stanu w Min. Spraw Zagr., p. Józef Beck, ze strony Estonji poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Estonji w Warszawie, Karol Tofen.

Antypaństwowa organizacja uczniów gimnazjalnych w Złoczowie. — Wydalono 13 uczniów-żydów.

Złoczów. W gimnazjum tuż ujawniono istniejącą nielegalnie organizację uczniowską, skupiającą uczniów z 6 i 7 klasy.

Po przeprowadzeniu śledztwa i stwierdzeniu, że organizacja ta miała charakter antypaństwowy, Rada Pedagogiczna wydała bez prawa wstąpienia do innych uczelni 12 uczniów-żydów.

Były legionista nie przyjął odznaczenia.

Warszawa. Odznaczony krzyżem niepodległości inż. Stanisław Trylski, b. legionista, wystosował do Prezydenta Rzplitej pismo z doniesieniem, że odznaczenia przyjąć nie może.

Ciężka sytuacja szkolnictwa polskiego w Niemczech.

Piła. Prowincjonalny sejmik pomorski w Szczecinie na ostatnim zebraniu rozpatrywał sprawę polskich szkół mniejszościowych i powziął uchwałę, żądającą zawieszenia rozporządzenia pruskiej rady ministrów z dnia 31 grudnia 1928 r., na podstawie którego polskie szkoły zostały w Niemczech utworzone.

Sejmik żąda, aby rozporządzenie zawieszono na tak długo, dopóki państwo polskie nie zapewni całkowitej wzajemności.

Zaznaczyć należy, że wydanie rozporządzenia pruskiego z dnia 31 grudnia 1928 r. o polskich szkołach mniejszościowych nie było w jakikolwiek sposób, uzależnione od kwestji mniejszości niemieckiej w Polsce.

RODACY!

Parlament polski większością głosów Bezpartyjnego Bloku Współpr. z Rządem oraz socjalistów i mniejszości narodowych zatwierdził umowy z Niemcami, a mianowicie układ likwidacyjny i traktat handlowy. Pierwszy z nich rezygnuje z dokończenia likwidacji mienia niemieckiego, przyznanej nam traktatem wersalskim, a co gorsza, utwierdza na polskiej ziemi około 13 tysięcy b. kolonistów pruskich czyli — z rodzinami i służbą — około 80 tys. Niemców; drugi — za zupełnie niewspółmierne korzyści państwa polskiego — otwiera wrota Rzeczypospolitej nie tylko zalewowi towarem niemieckim, ale i masowemu napływowi Niemców z Rzeszy: przemysłowców, bankowców, kupców, komiwojażerów, fachowców, przedstawicieli zawodów liberalnych, którzy otrzymają prawo osiedlenia się w Polsce.

To, co się stało, oznacza utworzenie drogi niemieckiemu parciu na wschód, oznacza wystawienie państwa polskiego na wielkie od strony niemieckiej niebezpieczeństwo, przede wszystkim zaś ziem jego zachodnich, ich rdzennie polskiego stanu średniego na niebezpieczeństwo podminowania przez napływy żywił niemiecki, przez niemiecki kapitał i niemiecki towar. Niebezpieczeństwo będzie tem większe, że konsekwencje traktatu handlowego uderzą w społeczeństwo nasze w okresie niesłychanego osłabienia naszego organizmu gospodarczego, gdy tysiące naszych warsztatów pracy mają całkowicie podcięte podstawy bytu i nie będą zdolne wytrzymać idącej z impetem konkurencji nowej, niemieckiej.

Ludność ziem zachodnich pamięta dobrze działalność pruskiej Komisji Kolonizacyjnej, która dążyła do eksterminacji żywił polskiego; pamięta wielki z naszej strony wysiłek społeczno-narodowy przed wojną, któremu zawdzięczamy wytworzenie się zwartego polskiego stanu średniego, pamięta zwycięski przeciw Niemcom poryw powstańcy przy końcu wojny światowej; pamięta pierwsze lata powojenne, w których dokonało się radykalne oczyszczenie ziem naszych z niemieczyzny, dokonało się imponujące odrodzenie polskie.

Nie wolno nam jednak oddawać się z powodu umów z Niemcami wyłącznie rozgorzyczeniu. Społeczeństwo ziem zachodnich ma obowiązek zająć tak męską postawę, objawić tak stanowczą wolę narodową, że, jeżeli nie sparaliżuje całkiem, to w każdym razie w przeważnej mierze pohamuje niebezpieczeństwo fali niemieckiej, które stanie się aktualne, skoro Niemcy zatratyfikują traktat handlowy.

Od tego obowiązku społeczeństwo nasze się nie uchyli. Musimy wrócić do metod walki narodowej, jakie skutecznie stosowaliśmy przed wojną. Musimy stworzyć zwartą, niezłomną opinię publiczną. Musimy budować na siłach społecznych. Musimy siły te zorganizować na podstawie czynnej solidarności narodowej i przeciwstawić jej napływowi niemieckiemu, — przeciwstawić rugowaniu Polaków przez Niemców z przemysłu, handlu, rzemiosła, — przeciwstawić wyprzedawaniu Niemcom przez Polaków nieruchomości, składów, mieszkań po miastach oraz posiadłości rolnych.

Do tego wzywamy Was, Rodacy! Bądźmy silni zorganizowaną solidarnością narodową!

Do pracy organizacyjnej w tej mierze przystępuje Obóz Wielkiej Polski w porozumieniu ze Stronnictwem Narodowym, które umowy z Niemcami zwalczało ze wszelką siłą na terenie parlamentarnym oraz z Narodową Organizacją Kobiet.

Nie czas na skargi jeno; dziś pora działania!

Stronnictwo Narodowe, Obóz Wielkiej Polski,
Zarząd Woj. na Poznańskie. Dzielnica Zachodnia.

Narodowa Organizacja Kobiet,
Zarząd Wojewódzki na Poznańskie.

Maurycy Jokai.

PRZEKŁĘTE MIEJSCE.

(Ciąg dalszy.)

A więc nawet nierozumne zwierzęta odczuwały tajemniczą klątwę, która Baltazara otaczała.

Dwie tylko na świecie istoty kochały go: jego najstarszy sługa, obłąkanego ogrodnika i tegoż wnuczka, dziewczę dwunastoletnie.

Mówią, że kogo kochają obłąkani i dzieci, tego spotkać musi straszny koniec.

Dziewczę nazywało się Judyta. Było to piękne dziecko z czarnymi oczyma bladą twarzą i jasnym włosiem. Rozpoznawała Baltazara już z daleka, w największym tłumie, a wtedy biegła naprzeciw niego, zarzucała mu ręce na szyję i całowała go albo też przyciskała do serca jego rękę swymi małymi rączkami tak silnie, że z trudnością ją tylko wyrwał. Było coś granicznego z szaleństwem w uczuciu tego dziecka, które dzień cały bez jedzenia i picia, nawet nie mówiąc, mogło przebywać w pokoju Baltazara, a wyprowadzone, płakało całymi nocami. Przywiązało to trawiło dziewczę tak, że codziennie stawała się bledszą.

Dziadek jej, milczący, obłąkany, stary ogrodnik,

Kto dotąd nie zapisał sobie

„DRWĘCY“

na nowy kwartał, niech to jak najrychlej skuteczni w urzędach pocztowych lub w naszych ekspedycjach.

Paryż demonstruje przeciw germanofilskiej sztuce.

Bomby cuchnące zmusiły publiczność do opuszczenia sali. — Przedstawienie wznowiono pod osłoną 300 policjantów.

Paryż, 28. 3. Wczoraj po cofnięciu zakazu, wystawiono znów germanofilską sztukę „Sprawa Dreyfusa“, której premiera wywołała burzliwe demonstracje. Już po pierwszej scenie musiano przerwać przedstawienie, gdyż na widownię rzucono kilka bomb cuchnących i ani publiczność ani aktorzy nie mogli wytrzymać w zaduchu. Gdy publiczność opuszczała salę na ulicy zgromadziły się tłumy i wkrótce rozpoczęły się bójki pomiędzy przeciwnikami i zwolennikami sztuki. Musiano przywołać silny oddział policji, liczący kilkaset policjantów.

Pod osłoną policji po wywietrzeniu sali wpuszczono na widownię tylko osoby, mogące się wykazać legitymacją związków lewicowych lub którzy zgodzili się poddać rewizji osobistej. Aresztowano przytem kilka osób. Ostatecznie przedstawienie późno w nocy doszło do skutku.

Najwyższa rada wojenna przeciw rządowi hiszpańskiemu.

Zapowiada, że nie dopuści do generalskiej dyktatury.

Madryt. Premier admirał Aznar oświadczył, że oświadczenie przesłane prasie przez przewodniczącego najwyższej rady wojennej, generała Burgete, będzie miało doniosłe skutki. Generał Burgete zapowiedział w komunikacie tym, że rada spełni swój obowiązek i gdyby którykolwiek z generałów miał się proklamować dyktatorem, rada postawi go w stan oskarżenia.

Walka studentów z policją i milicją obywatelską. — Popłynęła krew. — Przywódców grudniowej rewolucji wypuszczono na wolność.

Madryt, 25. 3. Studenci medycyny chcieli urządzić we środę w południe pochód demonstracyjny, by zamaniestrować swe żądania w sprawie ogólnej amnestji politycznej. Kiedy im policja zastąpiła drogę, cofnęli się do gmachu medycznego, skąd przywitali policję gradem kamieniami i bomb lżawiących.

Na to policja otworzyła ogień. Wreszcie studenci wypadli z gmachu ze sztandarem czerwonym na czele i zaczęli strzelać do policji z rewolwerów. Interwenjowała milicja obywatelska i ogniem karabinowym odparła studentów.

Ulice, prowadzące do dzielnicy medycznej, zostały zamknięte. Strzelanina jeszcze trwa. Wymieniono kilka tysięcy strzałów. Po obu stronach było narazie po jednym zabitym. Liczba rannych jest znaczna, lecz jeszcze nie ustalona.

Madryt, 25. 3. Przywódców grudniowej rewolucji wypuszczono we wtorek po południu z więzienia. Koło godziny 5 zgromadziły się wielotysięczne tłumy, mimo że termin uwolnienia więźniów trzymano w tajemnicy. Na cześć republikanów, opuszczających więzienie, wznoszono okrzyki i urządzono im owację. Ponieważ równocześnie padały okrzyki przeciw królowi, policja aresztowała wiele osób.

Powrót marsz. Piłsudskiego.

Wbrew zapowiedziom niektórych pism sanacyjnych, że kontrtorpedowiec „Wicher“, wiozący marsz. Piłsudskiego, popłynie z Funchalu wprost do Gdyni, nie zatrzymując się w żadnym porcie — przyszły depeşe, że „Wicher“ przybił w czwartek do portu w Cherbourgu.

Marsz. Piłsudskiego powitał tu ambasador Chłapowski, zaś w imieniu marynarki francuskiej — admirał Berthelot. Po południu zaprezentowano marsz. Piłsudskiemu budowaną obecnie we Francji pierwszą polską łódź podwodną „Wilk“.

„Wicher“ płynie do Gdyni.

Cherbourg. Towarzyszący marsz. Piłsudskiemu dr. Woyczyński oświadczył, że zdrowie p. Marsz. jest w doskonałym stanie. Wszelkie ślady bronchitu, na które cierpiał, zniknęły. Klimat polski, który zwłaszcza na wiosnę jest tak samo łagodny, jak we Francji, nie przedstawia dla Marszałka żadnego niebezpieczeństwa.

Cherbourg. Wobec panującej na morzu silnej mgły „Wicher“ wyruszył w dalszą drogę dopiero dnia 26 bm. nad ranem.

Paryż. Kontrtorpedowiec „Wicher“ z p. marsz. Piłsudskim opuścił Cherbourg w kierunku morza północnego.

„Wicher“ ma przybyć do portu w Gdyni w niedzielę rano. Z Gdyni Marszałek uda się w południe pociągiem do Warszawy.

Marsz. Piłsudski podobno w niedzielę już stanął w Gdyni.

Grudziądz. „Ilustr. Kurjer Krakowski“ donosi: Kontrtorpedowiec „Wicher“ ma przybyć do portu gdyńskiego w niedzielę w godzinach popołudniowych. W Grudziądzu spodziewany był przejazd marsz. Piłsudskiego pociągiem o godz. 18-tej.

Pierwszy okręt brazylijski w Gdyni.

Gdynia. Po 40-dniowej podróży zawinął do tu portu pierwszy statek brazylijski „Belem“. Statek ten przybył z Rio de Janeiro i przywiózł ładunek tomu w ilości 3 tys. tonn. Podróż do Gdyni była ostatnią podróżą tego statku. Po wyładunku „Belem“, liczący 35 lat, przetransportowany zostanie do Gdańska, gdzie pójdzie na szmelc.

Kolorowa załoga uda się koleją z Gdyni do Hamburga, skąd morzem powróci do kraju.

Pożyczka polska kolejowa we Francji będzie podpisana w najbliższych godzinach.

Paryż. Pertraktacje min. Zaleskiego w sprawach finansowych dobiegają do końca.

Poprzedziły pertraktacje rozmowy min. Zaleskiego z francuskim ministrem skarbu, Flandinem. Kontynuując pertraktacje usunął min. Zaleski ostatnie przeszkody formalne.

Prawdopodobnie w najbliższych godzinach podpisany zostanie układ francusko-polski w tej sprawie.

Prócz min. Zaleskiego w pertraktacjach bierze udział szereg urzędników poszczególnych ministerstw polskich. Jak wiadomo, pożyczka ta ma być za wydzierżawienie konsorcjum francuskiemu magistrali Gdynia-G. Śląsk.

Reichstag przyjął w trzecim czytaniu „Osthilfe“ i odroczył się do października.

Berlin. Reichstag przyjął w trzecim i ostatnim czytaniu wszystkie przedłożenia rządowe oraz budżetowe, jak również ustawę o t. zw. „Osthilfe“ większością głosów, poczem odroczone sesję Reichstagu do jesieni na początek października.

W mowie końcowej prezydent Reichstagu, Loebe, zaznaczył, że w czasie tej przerwy obradować będą poszczególne komisje Reichstagu celem załatwienia jeszcze licznych pozostałych spraw.

grozi straszliwe niebezpieczeństwo, przed którym on go ostrzegać musi.

Z każdym dniem Baltazar bardziej przywiązywał się do starego ogrodnika, aż wreszcie jego obecność, której każdy inny z przerażeniem unikał, stała się dlań niezbędna. Całe dnie przepędzali na rozmowie w przyściemnionym pokoju, oświetlonym tylko ogniem komina. Mówili o swych snach, pełnych przeczuc i wróżb, które po wielu latach na nich zaczęły się spełniać; o tajemnicach umiejętności, zw. „physica subterranea“; tj. fizyce podziemnej, o nieszczęśliwych konstatacjach, które w sposób tajemniczy panują nad ludźmi; o wpływie liczby 7 na losy ludzi, podług liczbą urodzonych; o zagadkowych słowach, które układa tajemna siła przeznaczenia i o owych nieszczęśliwych stworzeniach, które przez ciemną, świat niszczącą istotę, skazane są na to, aby się wzajemnie gubić, nawzajem sobie przynosić nieszczęście, nie będąc temu zgola winne ani nie mogąc tego uniknąć.

Wśród takich rozmów pochylali głowy ku ziemi, gasnący ogień kominka oświecał ich zatroskane twarze; biały włos obłąkanego wisiał rozczochrany na jego głowie, głos jego tajemniczy zaludniał mały pokój wszelkimi widmami; oczy zawsze miał nieruchomo w jeden punkt utkwione, ręce trzymał spokojnie złożone na kolanach, podczas gdy Baltazar w milczeniu siedział, oparty w swem krześle i z zamkniętymi oczyma i ze splecionymi rękami słuchał wieszczych fantazji obłąkanego. Czoło Baltazara stawało się coraz wyższe, zaczął łysieć.

C. d. n.

